Nr. 15. Kraków, Piątek dnia 15. Grudnia 1893. Rok 1.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.

Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Zasadniczość — oportunizm.

Z pomiędzy wszystkich systemów rządzenia, ten, który we Francji, lat temu piętnaście, został pierwszy raz nazwany „oportunizmem“, jest najmniej jednolity, najmniej wyraźny, powiedzmy otwarcie, najmniej nawet uczciwy. Kiedy tak zachowawcy, jak postępowi, jasno formułują swoje programy, dzięki czemu, świat wie, czego się po nich może spodziewać, jedni oportuniści, oglądający się wciąż na wypadki, nie stawiają z góry żadnych drogowskazów, tylko stosują się do okoliczności i wśród nich szukają dla siebie dróg najodpowiedniejszych. Wielcy mężowie stanu nie byli oportunistami, ci bowiem wiedzieli zawsze, czego chcą i dokąd dążą: oportunizm przypadł do gustu talentom miernym, które miasto wielkich zdobyczy, mogą państwu lub narodowi ofiarować ledwie drobne korzyści. Zasadniczość — to lew, zmierzający śmiało do celu; oportunizm — to lis, idący drogami krętemi, na których każda mysz złowiona wielką mu przyjemność sprawia. Że oportunizm bywa czasem bardzo niemoralnym, mamy tego dowód na Francji, która wywiesiwszy go raz na swoim sztandarze, wbrew szczytnym ideom, dawniej głoszonym, zaczęła od rozboju w Tonkinie, a skończyła na zaprzedaniu się w carską niewolę.

Między państwami europejskiemi, prócz Turcji, żyjącej z dnia na dzień i nie mającej własnej woli, znajduje się jeszcze jedno, które wskutek swoich tradycyj i nieszczęsnych stosunków narodowościowych, chcąc nie chcąc musi się trzymać oportunizmu i prowadzić politykę *vom Fall, zum Fall*, jak to niegdyś Andrassy trafnie zauważył. Tem państwem jest Austrja. Co wolno organizmom młodym wzrastającym o własnych siłach i jednolitym, tego nie może sobie pozwolić monarchja, mająca za sobą wiekową historję, a przed sobą pragnienia i sprzeczne interesy siedmnastu narodowości. W Austrji tedy polityka oportunistyczna jest konieczną, zasadnicza bowiem mogłaby mieć dla niej zarodki wielkich niebezpieczeństw, a nawet kataklizmów. Przyznając jednak z góry, że każdoczesny rząd wiedeński, w mniejszym lub większym stopniu, musi być oportunistycznym, nie chcemy równocześnie przez to powiedzieć, żeby i stronnictwa, w austrjackim parlamencie zasiadające, potrzebowały tej samej trzymać się polityki, bo gdyby to raz nastąpiło, ich istnienie stałoby się zbytecznem, rząd sam starczyłby za wszystko, i życiu parlamentarnemu należałoby kres położyć.

Stronnictwa są na to, żeby kontrolując czynności rządu, nie pozwoliły mu w oportunizmie zajść za daleko, co łatwo mogłoby się stać, gdyby nań nikt nie patrzył.

Wychodząc z tego stanowiska, a z innego, jako publicyści bezstronni, na bieg spraw powszechnych spoglądać nie możemy, zostaliśmy tem boleśnie dotknięci, że poseł Stanisław Szczepanowski, którego śmy dotąd poczytywali za męża zasad niezłomnych, który umie nietylko pragnąć dla siebie wolności, lecz jej także życzy innym, że ten wybitny członek lewicy Koła polskiego, ze względów nie zasadniczych, gdyż te od demokraty zupełnie czego innego by żądały, tylko ze względów czysto „oportunistycznych“ postanowił bronić ustaw wyjątkowych w Pradze. Krok ten, zdaniem naszem, był błędny i oby nie zemścił się kiedyś na tym, który go uczynił.

Nie będziemy na razie roztrząsali pytania, o ile Czesi zawinili swojem postępowaniem, gdyż to do nas nie należy. Czesi są narodem pod wieloma względami wysoko stojącym i bardzo wyrobionym, a ponieważ polskiem hasłem było zawsze: poszanowanie wolności innych — przeto ani chcemy, ani możemy narzucać się im na mentora, zwłaszcza, że Czesi lepiej wiedzą, niż my, jakiej polityki trzymać się powinni, żeby ostatecznie złamać u siebie hegemonję Niemców, która im od wieków cięży. Droga, którą obrali do tego celu zmierzając, może być dla nas bardzo nieprzyjemna, nawet wstrętna, wszelako nie zapominajmy, że każdy naród jest organizmem odrębnym, dla siebie całość stanowiącym, więc jako taki, musi mieć politykę własną i do cudzych zapatrywań nigdy stosować się nie będzie. Jeźli Czesi zawinili, jeden tylko rząd może się z nimi rozprawić i to stronnictwo, które rząd stale popiera.

A lewica Koła polskiego z posłem Szczepanowskim na czele, czyż i ona jest już stronnictwem rządowem?

Powyższe zapytanie wyrywa nam się mimowoli, słuchając tego, co w tej chwili mówią w parlamencie wiedeńskim. Mąż zasad demokratycznych, pisarz postępowy i gorący członek lewicy, przemienia się nagle w oportunistę i subjektywne, a właściwie rządowe zapatrywania, narzuca innym mówiąc: To was zbawi!

Czyż tem wystąpieniem, sprzecznem z ideą demokratyczną, poseł Szczepanowski i jego przyjaciele polityczni nie chcieli przypadkiem złożyć dowodu, że są już *regierungsfähig?*

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 13 grudnia.

(*δ*) Zamach dynamitowy, wykonany w parlamencie francuskim, spowodował i w tutejszym parlamencie zarządzenie pewnych środków ostrożności, mianowicie nie wolno obecnie nikomu, niewprowadzonemu przez posła, wchodzić do wielkiej sali audjencyonalnej, która dotychczas była rodzajem ogólnej ogrzewalni, gdyż każdy, kto tylko chciał, miał do niej zupełnie wolny przystęp, a nieraz wysiadywały w niej wcale podejrzane osobistości całemi godzinami, wywołując kolejno rozmaitych posłów, do których litości o zasiłek pieniężny apelowali. Publiczność galeryjna będzie również podlegała ściślejszej kontroli. Dla niej jest teraz jedno tylko wejście otwarte i każdy, udający się na galerję, musi obowiązkowo składać garderobę. Osoby, mające interes widzenia się z posłami, przypuszczane są obecnie tylko do tak zwanej „małej poczekalni“ znajdującej się na pierwszem piętrze, po lewej stronie od głównego wejścia i w przedsionku. Również i galerje, a względnie loża dziennikarska, strzeżone są teraz przed najazdem nieuprawnionych, którzy dotychczas bez ceremonji zajmowali pierwsze lepsze miejsce, wypychając sprawozdawców dziennikarskich często w drugi rząd.

Dziś drugi i ostatni dzień rozprawy w Izbie poselskiej nad stanem wyjątkowym. Wczoraj pełne były podczas rozprawy i sala posiedzeń i galerje. Dziś osłabł widocznie interes ponieważ w sali obrad pusto a tak samo i na galerjach. P. Tuczek, młodoczech z Morawji, jeden z najlepszych mówców stronnictwa, mówił wobec kilkunastu słuchaczy.

Ciekawa nadeszła petycja na ręce p. Potoczka od polskiego związku chłopów. Wyłuszcza ona „niektóre potrzeby i życzenia ludności wiejskiej“ z prośbą o ich uwzględnienie. Brzmią one jak następuje: 1. Życzeniem jest ludności wiejskiej, aby reforma podatków miała przedewszystkiem na względzie ulgi dla klas uboższych. 2. Aby kataster gruntowy był dokładnie i sumiennie zrewidowany, bo grunta chłopskie są o wiele wyżej szacowane co do klasyfikacji. 3. Aby Izba poselska załatwiła z możliwym pośpiechem wniesione przez rząd poprzedni projekty ustawy o związkach rolniczych i włościach rentowych, które to ustawy mają na celu podniesienie stanu chłopskiego przez utrzymanie, zaokrąglenie i powiększenie gospodarstw chłopskich, a zarazem uwolnienie ich od ciężkich długów, które w Galicji wynoszą najmniej 6 a raczej 9 i więcej procentów od sta a nadto spłacać trzeba osobno raty umorzenia. Przez wprowadzenie związków chłopskich i włości rentowych zniży się procent na $4^1/_2$%. Związek poleca Izbie poselskiej tę sprawę gorąco jako nagłą i piekącą; 4 punkt zajmuje się reformą wyborczą. Związek oświadcza się za powszechnem, tajnem głosowaniem, ale żąda, żeby parobcy i służba dworska, mieszkający na obszarze dworskim, nie głosowali razem z gminą chłopską, lecz w — większej posiadłości ziemskiej. Petycja jest podpisaną przez prezesa związku, posła sejmowego, p. Stanisława Potoczka i członka zarządu Tomasza Aggło.

RADA PAŃSTWA.

Dep. młodoczeski, dr. Herold, zakończył swą mowę (streszczoną przez nas wczoraj), ostrzeżeniem, że młodzież czeska schodzi na manowce niebezpieczne dla państwa, że czas by już był otworzyć podwoje parlamentu idei ugody z Czechami i nie dopuścić, aby znów spełniło się austrjackie „za późno“. Uczyńcie pierwszy krok — mówił mowca — głosując dziś przeciw rozporządzeniom wyjątkowym, a dacie przynajmniej dowód, że nie jesteście usposobieni wrogo ku narodowi czeskiemu. — Dep. Błażek zapewniał, że Czesi gotowi są do ugody z Niemcami, ale tylko gwarantującej zupełne uprawnienie i uznanie kraw krajów korony czeskiej. — Dep. Klaicz wyrzucał feudałom czeskim, Clamom i Schwarzenbergom, że inaczej zachowywały się te rodziny w 1868 roku podczas ówczesnych zarządzeń wyjątkowych. Arystokracja czeska nie idzie za wzorem angielskiej i węgierskiej. Różnice między Młodoczechami i Staroczechami powinny się zatrzeć, a Gladstone, godzący uczucia patrjotyczne z poczuciem sprawiedliwości i jego homerule powinny być wskazówką postępowania. —

Dep. Kaftan zarzuca namiestnikowi, hr. Thunowi że jeździł do Wiednia nie w interesach gospodarczych, ale aby wyprosić sobie stan wyjątkowy. Na prawicy liberalni, z partją narodowo-niemiecką na prawicy, zawiązuje się opozycyjna koalicja słowiańska. Niech Polacy strzegą się, bo jeśli siądą między te dwa krzesła, niechybnie upadną. — Dep. Gross wystąpił przeciw Młodoczechom, zarzucając im krzewienie nienawiści ku Niemcom i antydynastycznych prądów. Mówca głosować będzie za przedłożeniem rządowem, aby otrzymać powagę rządu, ale w nadziei, że stan wyjątkowy będzie zmieniony wkrótce i normalne stosunki przywrócone w Czechach.

Mowa dep. dra Gregra, obok mowy dep. dra Herolda najważniejsza z wygłoszonych w ostatnich dniach w parlamencie, choć miała tę samą tendencję antyrządową, trzymaną była w zupełnie innym tonie i na niektórych punktach wprost sprzeciwiała się wywodom dra Herolda.

Deputowany dr. Gregr nie zaprzecza, że w Czechach zaszły wypadki, podpadające pod kodeks karny. Jest to tylko wynikiem złych stosunków wewnętrznych. Nie powinno się ekscesom zapobiegać tylko zamykaniem ekscedentów i ogłaszaniem stanu wyjątkowego, ale zbadać dokładnie przyczynę całej rzeczy. Wyświadczymy większą usługę koronie, przedstawiając jej całą prawdę, niż gnąc się przed nią po bizantyńsku. Najlepszymi przyjaciółmi potężnych na tej ziemi są ci, którzy zawczasu jeszcze kreślą na ścianie *Mane tekel*. Dwa momenty dają się zauważyć w ruchu czeskim: niechęć ku rządom austrjackim i stosunkowi Czech do całego państwa, oraz osłabienie i oziębienie uczuć dynastycznych u wielkiej części narodu czeskiego.

Wiceprezydent dr. Kathrein przerywa, twierdząc, że lud czeski jest zupełnie wierny dynastji i że o niej mówić się tu nie powinno. Dep. Gregr broni się, jakoby powiedział coś przeciw dynastji. Demonstracje przeciw herbom cesarskim dowodzą, że Czesi nie czują się szczęśliwymi pod berłem austrjackiem. Stan wyjątkowy w Pradze ogłosiły niegdyś Prusy, największy wróg Austrji, dziś ogłasza go rząd austrjacki, osłabiając przez to uczucia dynastyczne. — Wicepr. Kathrein ponownie protestuje przeciw mówieniu o antydynastycznych prądach i o wciąganiu korony do dyskusji. Dep. Brzeznowsky woła: „A zatem nie mamy korony; jesteśmy republikanami!„ Dep. Gregr pyta, czy wogóle może używać słowa „cesarz“ i „król“? Dep. Lueger woła, że „i tu jesteśmy już w stanie wyjątkowym!“ Dep. Gregr nazywa stan wyjątkowy aktem zemsty za wiedeńskie punktacje i „lex Trautenau“. Niemcy z lewicy zrobili stan wyjątkowy przedmiotem szacherki za 20 do 30 mandatów, lub za 2 fotele ministerjalne, co oburzyć musi każdego uczciwego człowieka. Mówca apeluje do Polaków, narodu, który także przeszedł szkołę nieszczęść. Co do frakcji wielkiej posiadłości, to żadne ze stronnictw nie będzie tak radośnie głosowało za stanem wyjątkowym, jak ona. Stan wyjątkowy jest jej dziełem. W Czechach istnieje rząd drugi, z kilku feudałów złożony, do którego należy i namiestnik i prezydent ministrów. To są najzaciętsi wrogowie naszego stronnictwa, reakcjoniści do szpiku kości. Nie są oni niczem innem tylko rodzajem dekoracji dworu, a my jesteśmy stronnictwem ludowem, które wcale nie jest *hoffähig* (mającem wstęp na dwór) i wcale niem być nie chce. Ci, którzy są za stanem wyjątkowym, ani ludowi, ani dynastji, ani państwu nie wyświadczają przysługi, ale kilku feudalnym reakcjonistom. Dep. Klaicz uczynił paralellę z Irlandją: Czechy są Irlandją Austrji. Czeski lud jednak będzie wolny i samodzielny, jak Węgry, ale lepiej byłoby dla austrjackiego państwa i dynastji, jeśli wolność swą i samodzielność zawdzięczać będzie rządowi i dynastji, a nie innym czynnikom. *Sapienti sat.* Rzekłem.

Z kolei zabrał głos poseł Szczepanowski. Mówca przemawia jako członek narodu, do którego dep. Gregr apelował i jako członek demokratycznego stronnictwa w galicyjskim Sejmie i pragnie udowodnić, że stronnictwo to nie sprzeniewierzyło się swym przekonaniom (śmiechy Młodoczechów). Paralela dep. Klaicza między Irlandją a Czechami niema podstawy. Iluż deputowanych czeskich podczas stanu wyjątkowego zamknięto do więzienia? Można wymienić cały szereg deputowanych irlandzkich którzy miesiącami siedzieli w więzieniu. Jest różnica między stosunkami Czech i Irlandji, w Czechach są nierównie lepsze. Co do dra Gregra, to obowiązkiem reprezentanta jest nietylko ideały ludu dzielić, ale i wskazywać drogę do ich urzeczywistnienia. Dla Polaków jest ciężko głosować za stanem wyjątkowym, gdyż wielka część tego narodu żyje w warunkach, gdzie każde najniewinniejsze wynurzenie myśli jest prześladowanem. Każdą ustawę przeciw manifestacjom naród ten potępia, ale wielka jest różnica, czy ustawa wydana jest w państwie konstytucyjnem, czy nie. Stronnictwo mówcy głosowałoby za stanem wyjątkowym, gdyby rząd użył go jako politycznego środka walki przeciw młodoczeskiemu stronnictwu; ten wypadek jednak nie zachodzi. Stan wyjątkowy w Pradze jest tylko łagodniejszym stopniem stanu wyjątkowego, gdzie wprawdzie różne prawa są zawieszone, inne jednak zachowują zwykłą siłę. Do uzasadnienia takiego stanu nie potrzeba całego aparatu dowodów o zdradzie stanu, wykroczeniom przeciw konstytucji i t. d. Usprawiedliwszy postąpienie rządu, którego obowiązkiem jest występować przeciw ekscedentom i podniósłszy, że obowiązkiem deputowanego jest występować przeciw terroryzmowi, z dołu idącemu, oświadcza mówca, że będzie głosował za stanem wyjątkowym, przekonany, że skoro tylko wykroczenia ustaną, przeciw którym stan ten wyjątkowy jest wymierzony, zostanie on jak najprędzej zniesionym.

Po pośle Szczepanowskim przemawiał dep. Pacak, który zbijał dowody poprzedniego mówcy, twierdząc, że byłby najlepiej zrobił, przyznając się po prostu, że głosuje dlatego za stanem wyjątkowym, ponieważ na ławie ministerjalnej siedzą Jaworski i Madeyski.

Z obcych parlamentów.

W parlamencie rumuńskim toczy się obecnie dyskusja nad adresem do tronu. Minister spraw zagranicznych, w odpowiedzi na zarzuty Sturdzy, iż administracja skarbowa, oraz polityka handlowa konserwatystów prowadzi do rezultatów ujemnych, że wreszcie rząd odmawia pośrednictwa między rządem węgierskim a siedmiogrodzkimi Rumunami: wykazał, że położenie finansowe jest świetne, czego najlepszym dowodem to, iż dochody państwowe zwiększają się corocznie bez podwyższania podatków.

Stosunki handlowe z Niemcami, jeśli parlament niemiecki zatwierdzi traktat handlowy, będą na jak najlepszej drodze. Co się tyczy Rumunów siedmiogrodzkich, rząd rumuński musi postępować w tej sprawie bardzo ostrożnie, gdyż nie chodzi tu o stosunek dwóch niezależnych państw, lecz o stosunek państw do poddanych. Nie chcąc dawać prawa do mięszania się do jej interesów, nie może Rumunja mięszać się do cudzych, tem bardziej, gdy, jak w danym razie, interwencja jej nie zdałaby się na nic. Rząd spodziewa się, że między Węgrami a Rumunami w Siedmiogrodzie przyjdzie do polubownego porozumienia się. — Gdy senator Maresco, z opozycji, zaatakował system monetarny w kraju, wykazał minister skarbu, iż właśnie temu systemowi zawdzięczać należy pomyślną sytuację finansową, a partja konserwatywna zasługuje tylko na wdzięczność za wczesne wprowadzenie tego systemu. Konserwatywny zarząd finansów rumuńskich nie obawia się żadnej kontroli.

Równocześnie, kiedy rumuński minister spraw zewnętrznych wspominał o stosunkach handlowych z Niemcami, w parlamencie niemieckim oświadczył dep. Limburg-Stirum, że konserwatywne stronnictwa muszą głosować przeciw traktatom handlowym, gdyż podług ich mniemania, rada związkowa uregulowaniem kwestji walutowej nie wynagrodzi szkody, która wyniknie z traktatów dla rolnictwa.

Szczególniej kwestja traktatu z Rumunją jest trudna do rozwiązania; jeżeli się go przyjmie, a traktat z Rosją, (która przez Rumunję przemyca swoje zboże do Niemiec) odrzuci, stanie się to tylko z nienawiści ku Rosji. Sekretarz stanu Marschal twierdzi, że traktat z Rosją, jako nieistniejący jeszcze, nie może być używany w tym wypadku jako środek postrachu. Gdy z jednej strony uczyniono wszystko, aby napływowi rosyjskiego zboża do Niemiec przeszkodzić, z drugiej strony wojna cłowa z Rumunją pozbawiłaby chleba tysiące robotników, na czem ucierpiałoby i rolnictwo. Ceny zboża w Niemczech nie są przygniecione wskutek traktatów, a deputowani powinni przeszkodzić uchwałom, mogącym przynieść szkodę ogólnym ekonomicznym interesom państwa. Dep. Schädler oświadczył, iż znaczna część centrum wystąpi przeciw traktatowi handlowemu z Rumunją, gdyż uważa go za szkodliwy dla rolnictwa. Dowozowi zboża z Rosji przez Rumunję do Niemiec nikt nie potrafi przeszkodzić, a Austrja postara się wszelkiemi środkami o odzyskanie eksportu, utraconego na rzecz Niemiec wskutek wojny cłowej. Dep. Stumm ze stronnictwa państwowego dowodził, iż wojna cłowa z Rumunją przyniosłaby korzyść tylko Austrji i dlatego mówca głosować będzie za zawarciem traktatu handlowego z Rumunją — Jak ostatnie telegramy doniosły, Reichstag przy pomocy głosów polskich przyjął ustawę.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Srebrny krzyż zasługi otrzymał pocztylion Michał Dus za odparcie rozbójniczego napadu z narażeniem własnego życia, na powierzoną mu pocztę wozową.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachun. I. kl. przy oddziale stadników rządowych Józefa Kraussa, oraz wachmistrza 7 p. ułan. Józefa Jackowskiego, prowizor. kancelistami Namiestnictwa i przydzielił Kraussa do służby przy Starostwie w Turce. Sąd kraj. wyższy w Krakowie, przeniósł kancelistę Sądu powiat. w Chrzanowie, Franc. Krasickiego do Jaworzna i zamianował podoficera rachunk. 56 p. p., Hipolita Dubiela, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntow. przy Sądzie powiat. w Jaworznie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Jana Wilińskiego z Kołomyi do Brodów, Karola Faulenta ze Śniatyna do Rudek, Grzegorza Bogdana z Żywca do Gorlic, dr. Bazylego Krwawicza ze Lwowa do Kołomyi, Stefana Janowicza z Gorlic do Śniatyna, Marjana Audykowskiego z Rudek do Liska, a zarazem przeznaczył weterynarzy powiatowych: Józefa Langhauza do służby przy starostwie lwowskiem, i Franciszka Ponickiego do służby przy Namiestnictwie.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej szkoły weterynarji, Józefa Błocha, weterynarzem pow. dla Żywca, oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacji wchodu w Szczakowej, Ozjasza Lillego, weterynarzem pow. dla Wieliczki, oraz weterynarza miejskiego w Wadowicach, Michała Małeckiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych w Szczakowej.

Licytacja. Sąd tarnopolski sprzedaje wieś Poczapińce za 104,315 złr. Jest ona własnością żyda, Wolfa Halera. Termin pierwszy 11 stycznia 1894 r.

Konkurs. Miasto Brzesko poszukuje sekretarza z płacą roczną 420 złr. Sąd kr. w Krakowie potrzebuje dozorcy więzień z płacą 300 złr. z dodatkiem aktywalnym 25%.

Wiadomośc dyecezjalne. Instytucję kanoniczną na probostwo w Podegrodziu otrzymał ks. Jan Oleksik, dotychczasowy pleban w Szczawnicy. Konkurs na opróżnione probostwo w Szczawnicy rozpisany do 18 b. m. Przeniesieni Ks. Józef Kumor z Homranic do Lisiogóry, ks. Ludwik Czapieński ze Żdżarca do Chomranic — ks. Ludwik Kijas z Wilkowic do Zasowa, ks. Władysław Kopernicki ze Zasowa do Witkowic, ks. Franciszek Lewandowski dotychczasowy wikary w Szczurowej otrzymał posadę kapelana i katechety w Drohowyżu, — ks. Józef Poremba, wikary w Lisiogórze mianowany katechetą w szkołach ludowych w Kołomyi, — ks. Piotr Podolski przeniesiony ze Szczepanowa do Szczurowy, ks. Jan Drożdż, wikarjusz z Podegrodzia mianowany administratorem w Szczawnicy, ks. Leon Gruszowiecki przeniesiony z Łącka do Podegrodzia, a ks. Franciszek Sikorski z Zaborowia do Łącka.

Prezentę. na opróżnione gr. katol. probostwo w Winnikach koło Lwowa, nadał Wydział krajowy ks. Grzegorzowi Hirniakowi, dot. administratorowi tej parafji.

FEJLETON.

JOJNA.

Obraz z życia.

4)

(Ciąg dalszy).

Że też ty głupia możesz mówić takie rzeczy! — gniewnie zawołał. — Czy on nie twój syn, czy jego ojciec nie Jojna? Prędzej świat cały prze wróci się do góry nogami, niż mój syn zapomni o Bogu Izraela i o przysiędze, którą mi złożył na *torę*.

Tak mówił Jojna i wierzył w to. co mówił, ale mimo to słowa żony w jego sercu ufającem musiały obudzić pewne wątpliwości, skoro tego dnia pod wieczór czoło miał zasępione i podczas gdy Chaja w sklepie siedziała. on w swojej izbie, a przed nią w sekrecie, pisał długi list do jedynaka.

W kilka dni przyszła od syna odpowiedź bardzo obszerna i wyczerpująca. W niej nie tylko przysięgał, że wiary ojców nigdy się nie wyrzecze, ale rodziców także upewniał, że z największą radością byłby ich na swój ślub zaprosił, aby naocznie mogli się przekonać, że żydem został, gdyby nie ta ważna okoliczność, iż na tę uroczystość przybędą najznakomitsi członkowie arystokracji wiedeńskiej, wszyscy generałowie i prawdopodobnie jeden z książąt. Pośród takich osobistości, rodzice nowożeńca musieliby być osamotnieni, co zaś jemu nietylko przykrośćby sprawiło. lecz mogłoby mu jeszcze w karjerze zaszkodzić, zwłaszcza, że generalny dyrektor kolei żydów galicyjskich bardzo nie lubi. Ale choć na ślub nie mógł rodziców sprowadzić. za to przyrzekł ich wkrótce z żoną we Lwowie odwiedzić.

Jojna tym listem całkiem uspokojony, wyjął z ciężkiem sercem dwa tysiące guldenów, które stósownie do zobowiązania dawno przyjętego, miał Augustowi przed jego ślubem wypłacić, obejrzał banknoty na wszystkie strony, już je wkładał do koperty ale jeszcze tego nie uczynił, znów im się przypatrywał i w głębi duszy płacząc, żegnał je na zawsze; nareszcie westchnął, pieniądze włożył, kopertę zapieczętował i list odniósł sam na pocztę.

Dwa tysiące reńskich, tyle pieniędzy odeszło do Wiednia, i już nigdy do niego nie wrócą!... Czy wiesz Auguście, jak to boli?!

Ale stało się!... Jojna był kupcem słownym, o terminach nigdy nie zapominał, więc i synowi, gdy ważna godzina w jego życiu wybiła, musiał posag wypłacić.

Wesele młodego Mayera odbyło się z wielką okazałością. Nawet dzienniki o niem pisały. Jojna otrzymał od syna liczne wycinki z gazet wiedeńskich. z których się dowiedział. jacy to panowie zaszczycili w tym dniu mieszkanie generała Schmidta. Stary nie posiadał się z radości. Mniej uszczęśliwioną była Chaja. Ta wyglądała jak osoba, którą trapiło złe przeczucie.

Syn przyrzekł rodziców odwiedzić, ale na obietnicy się skończyło. Mijały dnie, tygodnie, miesiące a jakoś się nie pokazywał. Wprawdzie upewniał w swoich listach, że jak tylko czas mu na to pozwoli. niezwłocznie do Lwowa przyjedzie, lecz czasu miał wciąż mało, zajęcia coraz więcej, więc też, mimo chęci najszczerszych, dotąd z obietnicy nie mógł się wywiązać.

— Niech pilnuje swoich interesów, a lepiej na tem wyjdzie, niż gdyby jeździł i niepotrzebnie pieniądze wydawał.

Tak pocieszał się stary Jojna i pragnął, żeby tak samo nieobecność jedynaka i ona sobie tłumaczyła, lecz Chaja wciąż wzdychała...

Pewnego dnia, właśnie gdy Jojna był sam jeden w sklepie, wszedł jakiś niemiec i zapytał:

— Czy pan jesteś Mayer?

— Nu, ja.

— To zapewne syn pański jest w Wiedniu urzędnikiem kolejowym?

— Tak jest... to mój syn.

— Na imię mu August?

— Tak jest.

A wiesz pan, że to szubienicznik, który lada dzień będzie wisiał?

— Co pan gada? Na co takie brzydkie żarty?

— Jam tu nie przyszedł żartować, tylko chcę panu oczy otworzyć, byś wiedział, do jakich to zbrodni jest twój syn zdolny. Jego bezpośrednim przełożonym był pan Schulz. mój osobisty przyjaciel, człowiek nadzwyczaj szlachetny i uczynny. Lubił on Mayera, ale za tę miłość chleb stracił i bardzo być może, że się oprze jeszcze w więzieniu. Miesiąc temu Mayer przyszedł do niego wielce zafrasowany i kłamiąc, że mu żona się rozchorowała, prosił go o pożyczenie pięciuset guldenów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

A jednak jest sposób pewien do wyrobienia sobie pojęcia względnie sprawiedliwego, o charakterze swej przyszłej. Trzeba starać się poznać charakter matki, w rodzinach zaś. gdzie więcej jest rodzeństwa, zwrócić baczną uwagę, czy przyszła jest kochaną przez braci i siostry. Te dwie wskazówki są nadzwyczaj nieomylne.

W każdym razie należy też spytać poważnie samego siebie, czy narzeczona jest o tyle szanowaną. o ile kochaną, słusznie bowiem powiedział poeta niemiecki Fichte: „Miłość bez szacunku nie jest stałą i prawdziwą; pozostawia ona zawsze żal po sobie i niegodną jest duszy szlachetnej“.

Autor dziełka p. t. „Targ próżności“ pisze: „My mężczyźni szukamy zazwyczaj w żonie istoty pokornej. uśmiechniętej. przyjemnej, któraby kochała dzieci. umiała przyrządzać herbatę, śmiała się z naszych żartów złych czy dobrych, pieściła nas, znosiła nasze kaprysy i któraby wreszcie kłamała przed nami miłość od początku do końca“.

Biedne ideały!... Żona powinna być doradczynią męża; powinna mu być pomocą w razie potrzeby. To sobowtór jego, tylko spokojniejszy i lepszy. Wszelkie kłamstwo, czy to podyktowane przez miłość, czy przez co innego, powinno być raz na zawsze wygnane ze stadła małżeńskiego.

Czy bogata? czy piękna? czy ma zdolności? O to pytamy się zazwyczaj, zamiast pytać: czy jest dobrą, rozsądną, skrzętną, kochającą?...

A jednak ten. co się żeni na ślepo, naraża się na nieszczęście największe, jakie tylko istnieć może na ziemi. Gdyby w wyszukiwaniu żony postępowano przynajmniej o tyle uważnie, o ile postępuje się kupując materjał trwały na ubranie. mniej byłoby na świecie małżeństw niedobranych.

Jeden z autorów zeszłego stulecia porównał człowieka. szukającego żony, z kimś, co wkłada rękę do worka, w którym znajduje się stu wężów i jeden węgorz. Być może, iż uchwyci odrazu węgorza; postawić jednak można w zakład sto, przeciw jednemu, że zostanie ukąszony przez węża.

Ta teorja prawdopodobieństwa i loterji, tak powszechnie przyjęta i stosowana z pewnego rodzaju cynizmem, czy jest jednak prawdziwą? Czy kobieta, mogąca być dobrą żoną i dobrą matką, jest istotnie *rara avis in terris* (rzadki ptak na ziemi), jak powiada satyryk łaciński?

Odwołuję się do serca synów; odwołuję się do mężów, którzy nie zaślubili pierwszej lepszej, lecz starannie żony szukali, a raz się namyśliwszy, nie pozostawiają jej na pastwę nudów i samotności przy wygasłem ognisku domowem.

Jeżeli prawdą jest, że żona zła i kłótliwa ma niejako skorpjona w ręku, niemniej jednak jest prawdą. że skorpjony są rzadkością i więcej jest na świecie kalek, którzy zawdzięczają stan swój własnej nieuwadze lub niezręczności, aniżeli ukąszeniom tego złośliwego zwierzęcia.

V.

O wyborze męża.

Widzieliśmy, jak ważną dla mężczyzn jest kwestja wyboru żony; o ileż ważniejszym dla kobiety jest wybór męża!

Miłość stanowi mniejszą lub większą cząstkę życia mężczyzny; dla kobiety jest ona życiem całem.

Mężczyzna może uciec od ogniska domowego i szukać zewnątrz swego domu pocieszenia i rozrywek. Kobieta całe życie spędza w domu.

Nie mówię tu o kobietach, co uganiając się jakoby za rozwiązaniem kwestji emancypacji płci żeńskiej, uganiają się raczej za przyjemnościami światowemi i za zrzuceniem z siebie obowiązków. właściwych żeńskiej połowie rodzaju ludzkiego. Jeżeliby tylko takie miało istnieć rozwiązanie kwestji, to lepiejby było dla niej samej nie podnosić jej wcale.

Kobiety tego rodzaju. są to istoty, bawiące się lub chcące się bawić, bez względu na posłannictwo. jakie im nakreśliły prawa fizjologiczne i społeczne.

Nie zapominajmy o głębokiej myśli, jaka kryje się w legendzie mitycznej, przedstawiającej miłość z opaską na oczach. Opaska ta nietylko oślepia: pokazuje ona to, czego nie ma, a zmienia pozór tego, co jest. Dzięki tej opasce, ułomność wydaje się pięknością, wady — przymiotami, a błędy — cnotami.

Opaska ta jest główuie zwodniczą dla młodych panienek. Zbyt wczesna miłość pozbawia je najpiękniejszych przyjemności właściwych ich wiekowi, a czasami wytwarza małżeństwa przedwczesne, których następstwem jest to, że kobieta, nieprzygotowana ani fizycznie, ani też moralnie do starań, trosk i potrzeb życia codziennego, przyjmuje na swe barki ciężar przygniatający i pomimo wysiłków musi pod nim upaść. Oto są następstwa zbytniego, a zarazem przedwczesnego entuzjazmu, a po części też i... głupoty.

Kochać potrzeba, to nie ulega wątpliwości. Gasić płomień wyobraźni i tłumić ogień serca, byłaby to praca szkodliwa i daremna. Nikt też nie gani entuzjazmu w pięknych miesiącach, poprzedzających małżeństwo; szczęśliwymi nazwać można małżonków, jeśli entuzjazm ów nie wyczerpie się do dnia ślubu, lub w ciągu miesięcy miodowych, lecz pozostanie nadal i towarzyszy im w ciężkiej drodze życia. To właśnie jest urok najpiękniejszy małżeństwa prawdziwie szczęśliwego.

„Nie ma na tym świecie nic wspanialszego, powiada Guizot, nad widok namiętności czystej i szczęśliwej... To raj odzyskany“.

Lecz jeśli miłość nie opiera się na cnotach niewzruszonych. tam w małżeństwie nie będzie nigdy ani szczęścia, ani pewności.

Tegoż samego zdania był Paweł Caillet, autor dzieła „Obraz małżeństwa“. wydanego w r. 1635, napisał on bowiem następujące zdanie poważne, a zarazem piękne: „Największą część zdobędzie żona, szanując męża i zmuszając go postępowaniem swem do szacunku.“

Któżby chciał na lat dwadzieścia, trzydzieści złączyć swe życie z życiem nędznika, łotra, pijaka? Czyż może kto przypuszczać, że leniuch ospały, ociężały, zdoła być podporą rodziny?

Są ludzie czynni i pewni siebie, a zarazem krzątający się i staranni, gdy im się powodzi. Niechaj jednak cokolwiek im się noga pośliznie, wnet jęczą, narzekają i opuszczają ręce, zamiast zdwoić pracę, uwagę i staranność. Czyż człowiek taki może dodać odwagi istocie słabszej od siebie; czyż może być jej podporą i dobrym przewodnikiem?

Strzeżcie się także samolubów. Umieją oni zakrywać oblicze swe maską, gdy im idzie o zdobycie serca waszego, lecz maska wnet spada, a cała brzydota ich rysów prędko na jaw występuje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Druk powieści ***Czarny Prokop*** *jest już na ukończeniu, a po wyjściu zaraz uwiadomimy Szanownych Czytelników, aby ją odbierali w naszych administracjach.*

☛ *Wkrótce rozpoczniemy druk wielkiej historycznej powieści Józefa Rogosza, pt.* ***Krwawy rok****, osnutej na wypadkach z r. 1846, w której całe działanie odbywa się w Krakowie i na Podgórzu.*

Kraków dnia 15 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Ireneusza męczennika, jutro Euzebiusza i Albiny.

Jutro 16 b. m. w katedrze na zamku w grobach królewskich, odprawioną zostanie o godzinie 10 rano msza św. za dusze wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki. Jutro rozpoczyna się również w kościele OO. Dominikanów, nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem N. Sakramentu, rano o godz. $6^1/_2$, a po południu o godz. 4-tej.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 35; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 37 po południu.

Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro o godz. 11 minut 21 rano; zimna będą się wzmagały, a deszcze przejdą w znaczny opad śniegów.

Z teatru. Dyrekcja teatru krakowskiego, pracuje obecnie nieustannie nad wystawieniem, nieznanej dotąd u nas „Podróży na około świata w 80 dniach“. Utwór ten grany już prawie na wszystkich scenach zagranicznych i polskich, należy do najlepszych tak zwanych bomb scenicznych. Treść osnuta na tle fantastycznej podróży Juliusza Verne'a jest w sztuce bardzo zajmująca, dekoracje zaś i rekwizyta odgrywające w Podróży na około świata główną rolę, niemniej będą krakowian zajmowały; zapobiegliwa dyrekcja sprowadziła wszystkie akcesorja sceniczne od słynnego przedsiębiorcy Heidenreicha z Drezna. Kostjumy poleciła wykonać na miejscu, według wzorów berlińskich. Główne role w powyższej sztuce powierzono pp. Wyrwicz, Zawadzkiej, Solskiemu, Zawadzkiemu, Stępowskiemu i Milewskiemu.

P. Żelisław Żyburski artysta teatrów warszawskich, udał się w tych dniach do Lwowa, gdzie ma kilkakrotnie gościnne wystąpić.

Część artystów teatru stanisławowskiego została już rozpuszczoną. Biedni adepci Melpomeny oparli się na razie o Lwów i Kraków starając się o miejsca. Dyrektor teatru p. Kwieciński wraca do Lwowa, pozostała zaś drużyna w Stanisławowie, ma się z początkiem roku przyszłego na nowo zorganizować i wyjechać do Królestwa.

Ze sztuki. Na wystawie Matejkowskiej pomieszczono, prócz prac olejnych Mistrza, wymienionych przed kilku dniami w naszem piśmie, dodatkowo jeszcze następujące: 1) Sześć rysunków wykończonych, które służyły na szkice do obrazów olejnych, wykonanych przez uczniów Matejki do ikonostasu kościoła św. Norberta w Krakowie; 2) Czternaście studjów rysunkowych do obrazu „Kościuszko po zwycięztwie Racławickiem“; 3) Jedenaście rysunków typów historycznych; 4) Dziesięć rysunków pomniejszych i mniej wykończonych, przedstawiających postacie i sceny historyczne; 5) Dziesięć rysunków pobieżnych ze studjów architektonicznych i archeologicznych; 6) Dziesięć studjów z natury figur w ruchach; 7) Trzy rysunki ornamentacyjnych kamiennych, architektonicznych; 8) Cztery rysunki typów postaci różnych epok; 9) Projekt rysunkowy wielkiego gotyckiego ołtarza do katedry na Wawelu; 10) Projekt rysunkowy okna gotyckiego do kościoła N. Marji Panny w Krakowie.

Na wystawie w Sukiennicach wystawiono również kilka rysunków ś. p. Jana Matejki, ofiarowanych Towarzystwu zajmującemu się głodnemi dziećmi.

Kasyno powszechne gotuje się do kampanji w przyszłym karnawale, aby powetować rok ubiegły. I tak na zakończenie starego roku, amatorzy kasyna odegrają pełną humoru i bogatą w typy ludową sztukę I. S. Jasińskiego p. t. „Nowy rok“. Od nowego roku grono członków znacznie się powiększy przez przystąpienie do kasyna innego klubu. Inicjatorowie tego połączenia wpadli na myśl bardzo praktyczną. Całe urządzenie kasyna i rozkład lokalności jest nadzwyczaj dogodny. Do obszernej sali zabaw przytyka wygodna scenka, dalej zaś pokój konferencyjny. Kasyno powszechne posiada salę gry z bilardem oraz kręgielnię w ogrodzie, jakiej w całym Krakowie nie znajdzie. Bogata bibljoteka, zaopatrzona w dzieła polskie i niemieckie, oraz czytelnia pism perjodycznych zaopatrzona we wszystkie niemal pisma krajowe tak codzienne jak i w tygodniki, treści poważnej i humorystycznej, dostarczają członkom przyjemnej rozrywki. Wobec tak znacznych dogodności i korzyści, jakie przedstawia kasyno dla swoich członków, powinno liczyć ich setki. Wszelkie rozdrabnianie się przez tworzenie nowych klubów, których urządzenie zbyt wiele kosztuje, uważamy dla rozwoju naszego życia towarzyskiego stanowczo za szkodliwe. Brak wygód potrzebnych, w klubach małych ma ten tylko skutek, że ten i ów porzuca nowe ognisko towarzyskie i klub taki w ten sposób prowadzi żywot suchotniczy. Dla dobrze zrozumianego interesu własnego, winni członkowie takich drobnych klubów dążyć do połączenia w jedno, przez co w Krakowie powstanie na nowo wielkie ognisko życia towarzyskiego, w którem po troskach i pracy codziennej znaleźć będzie można pożądane wytchnienie.

Na kopcu Kościuszki stanie niebawem wieża żelazna 5 metrów wysoka, do wymierzania geometrycznego punktów potrzebnych wojskowości, (Triangulirungszeichen). Wieża wykonana w pracowni p. Adama Staszczyka, będzie umieszczoną w taki sposób, że kamienia pamiątkowego, położonego tamże dla uczczenia Kościuszki, wcale nie zasłoni.

Posiedzenie podkomitetu budowy domu akademickiego, odbyło się onegdaj wieczorem w mieszkaniu prezesa komitetu p. rektora Korczyńskiego. Uchwalono na niem urządzić w sezonie zimowym wielki festyn na lodzie, oraz przygotować szereg odczytów, których wygłoszenia podjęli się profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na posiedzeniu obrano ponownie prezesem subkomitetu p. Króbla a wiceprezesem p. Ślaskiego.

Latarnie miejskie. począwszy od jutra zapalane już będą o godz. $3^3/_4$ popołudniu i będą się paliły do godz. 7 rano. Latarnie intensywne, dwupłomienne, tak jak dotąd świecić się będą do godz. 10 wieczorem, poczem nastąpi zapalenie płomienia pojedynczego. Podczas dni ciemnych, czas oświetlenia miasta zostanie przyspieszony,

Wypadek. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Zielonej wóz naładowany cegłami, najechał na Katarzynę Kowarską. Wskutek uderzenia dyszlem Kowarska została silnie skaleczoną. Nieszczęśliwą zajęło się bezzwłocznie pogotowie ratunkowe.

Morderstwo i rabunek. W szpitalu wojskowym zmarł wczoraj, o godzinie wpół do 9 wieczorem, sierżant oddziału sanitarnego Alfred Rudnicki, którego znaleziono bezprzytomnego o godz. 4 rano na drodze zamkowej przy ul. Bernadyńskiej. Rudnicki ma strzaskany tył czaszki. Przytomności jednak ani na chwilę nie odzyskał. W wypadku tym popełniono rabunek, gdyż Rudnickiego ograbiono ze znacznej kwoty pieniężnej i zegarka. Za sprawcami zarządzono śledztwo.

Djetarjusze z Żółkwi, Mostów Wielkich i Kulikowa postanowili zawiązać własne stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Czterdziestu zgromadzonych uchwaliło statuty przyszłego towarzystwa, którego celem będzie udzielanie członkom bezprocentowych pożyczek i wsparć po utracie posady.

Zmiana firmy. Apteka w rynku głównym istniejąca przez długi szereg lat pod firmą Trauczyńskiego, przeszła w tych dniach na własność magistra farmacji dra Józefa Śleczkowskiego.

Oryginalny adres. Pewien Anglik pragnął nawiązać stosunki z Krakowem, żeby zaś nie obrażać naszych uczuć narodowych, nie władając zupełnie językiem polskim, przy pomocy słownika, jak mógł ofertę po polsku wypisał. Na kopercie dał adres następujący: „Czcionkami drukarni Związkowej. Kraków. Austrja.“ List pomimo tak oryginalnego adresu doszedł do miejsca przeznaczenia. Fakt powyższy notujemy dla przykładu tych, którzy pomimo większej znajomości języka naszego niż ów Anglik, z ignorancją, godną wzgardy, w obcym języku nasyłają nam oferty i reklamy.

Skargi awizacyjne. Rząd wniósł do rady państwa projekt, zniżający znacznie opłaty sądowe w sprawach najmu mieszkań. Dotąd każdy arkusz podania w takich sprawach bez względu na wysokość czynszu za mieszkanie i na termin wypowiedzenia najmu, musiał być ostęplowany na 36 ct., a wskutek tego ogromny ciężar spadał na lokatorów uboższych. Odtąd na awizacje mieszkań, których termin wypowiedzenia nie przenosi miesiąc, wystarczy, tak jak na podania w sprawach o mniej, niż 50 złr., stępel 12 centowy. Zniżenie tej opłaty pozbawi skarb państwa, według obliczenia rządowego, 40 do 50.000 zł. rocznego dochodu.

Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany powyższy projekt rządowy.

Odznaczenie. P. Stanisław Ludwiński, Warszawianin, pracujący w warsztatach frankfurckiego miejskiego Towarzystwa elektryczności, zdobył na konkursie we Frankfurcie nad Menem, pierwszą nagrodę 1.000 marek za skonstruowanie misternego zamku do szuflad, szkatułek i wogóle mebli domowych.

Fundacje stypendyjne aktywowane. Z początkiem roku szkol. 1893/4 wprowadził Wydział kraj. w życie trzy fundacje: a) Fundację familijną Walerjana Czaykowskiego, przeznaczoną na teraz wyłącznie dla członków rodziny fundatora. W fundacji tej istnieją cztery wsparcia po 600 zł. rocznie, przeznaczone dla osób, które pięćdziesiąt pięć lat ukończyły, albo też dotknięte są kalectwem, lub nieuleczalną, albo inną ciężką, długotrwałą chorobą, a bez własnej winy nie mają przyzwoitego utrzymania; cztery stypendja po 400 zł. rocznie dla uczniów lub uczenic, poświęcających się naukom w publicznych szkołach lub zakładach naukowych w kraju, w jakimkolwiek zawodzie nauki lub sztuki. b) Fundację śp. Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej, na trzy stypendja po 500 zł. rocznie, przeznaczone dla uczniów krajowych szkół średnich i wyższych, obrz. rzym. lub gr. katol. c) Fundację śp. ks. Jana Nowaka, na dwa stypendja po 150 zł. rocznie, przeznaczone dla ubogich uczniów szkół gimnazjalnych w kraju, rz. katol., z pierwszeństwem, przy równych zresztą warunkach, dla krewnych fundatora, a w ich braku dla pochodzących z Wilanowic.

W ciągu r. 1892/3 ukonstytuowano pięć fundacyj, a mianowicie fundacje: Karola i Reginy Lipińskich, Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej, ks. Jana Nowaka, Ignacego Pierzchały i Kazimierza Skwirczyńskiego.

Wsparcie dla inwalidów żandarmerji. Zmarły we Lwowie śp. Józef Krupacz, przeznaczył dwie obligacje zjednoczonego długu państwa po 100 zł. na fundację, której dochody mają być dożywotnio wypłacane jednemu inwalidzie polskiej lub niemieckiej narodowości, w Żółkwi urodzonemu, który był żandarmem, lub. w braku takiego, który w armii zajmował stopień podoficera. Pochodzącym z familii Bisikiewiczów służy pierwszeństwo. Wydział kraj. przyjął na siebie prawo rozdawnictwa tej fundacji.

Ze sfer wojskowych. W skutek śmierci hr. Hartenau, zaszły znaczne zmiany w komendaturze I korpusu. Dotychczasowy komendant 13 pułku

pułkownik Józef Höchsmann, składał wczoraj pożegnalne wizyty naczelnikom władz cywilnych naszego miasta, udaje się bowiem do Gracu, gdzie obejmuje komendę brygady po zmarłym hr. Hartenau. Komendę 13 pułku zaś objął dotychczasowy komendant placu, pułkownik Adolf Heimroth — miejsce ostatniego zaś pułkownik Fryderyk Edelmüller.

Doraźny sąd chłopski. Przed kilku dniami donieśliśmy o toczącym się przed ławą przysięgłych we Lwowie procesie kilkunastu włościan z Pomłynowa pow. rawskiego, o zamordowanie Mikołaja Buczmy, którego o podpalanie sąsiadów pomawiali. Rozprawa ta skończyła się onegdaj. Wyrokiem przysięgłych skazany został Iwan Wołk Czepiel główny sprawca morderstwa na lat 4, Hryń Peretiatko na lat 3, dziewięciu innych na lat 2 ciężkiego więzienia. Jedynie tylko Łuć Sołtys został uwolniony.

Epilog agitacyj w sprawie żałoby narodowej odegrał się onegdaj przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych. Jako oskarżony stawał p. Antoni Cybański, lat 29 liczący, gr. kat. obrz., stanu wolnego, redaktor odpowiedzialny dwutygodnika *Życie*, które gorąco popierało myśl młodzieży obchodzenia w r. 1893 żałoby narodowej. Żarliwość też ta postawiła przed kratki sądowe p. Cybańskiego, gdy bowiem przy końcu sierpnia br. odbyła się rozprawa karna przeciw Szczepanowskiemu i Cehakowi, którym zarzucano branie udziału w tłuczeniu szyb w kasynie miejskiem, w niektórych domach prywatnych, w lokalu stow. „Gwiazda“ itd. *Życie* zamieściło artykuł niejako pochwalający to działanie a przynajmniej starający się udowodnić, że ekscesy owe były koniecznem następstwem niezastosowania się pewnej części publiczności do postanowienia młodzieży: iż żałoba bądź co bądź ma być obchodzoną. Prokuratorja państwa upatrywała tedy we wspomnianym artykule tendencję usprawiedliwienia czynów wedle ustawy karygodnych — oskarża redaktora odpowiedzialnego o występek przeciw publicznemu spokojowi z §. 305 u. k.

Oskarżonego bronił adwokat dr. Grek. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił p. Cybańskiego od oskarżenia.

Pogłoska. Z Wiednia donoszą, że b. minister Zaleski, mianowany ma być wiceprezydentem najw. trybunału administracyjnego.

Dr. med. Jan Cumft, rodak nasz, członek-współpracownik instytutu medycyny doświadczalnej, operator szpitala oftalmicznego w Petersburgu, po zamknięciu sprawozdania swego z działalności ruchomego oddziału okulistycznego w gub. kowieńskiej, delegowany został przez pomieniony instytut w celu naukowym na 4 miesiące za granicę.

Ciekawą wystawę będzie miał wkrótce Wiedeń, ponieważ arcyksiążę Ferdynand d' Este, w swojej podróży na około świata zebrał wielką ilość cennych przedmiotów z etnografji, które w 800 skrzyniach wiezie osobny okręt i już w tych dniach spodziewany jest w Tryeście. Najbardziej ciekawe rzeczy pochodzą z Indyj. Wystawa będzie urządzona w Belwederze w tych salach, w których dawniej znajdowała się galerja obrazow, a jej otwarcie nastąpi z wiosną.

Z teatru. W piątek teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy dzieło sceniczne w 14 obrazach przez Juliusza Verne i Dennery z muzyką Fr. Suppego „Podróż na około ziemi w 80 dniach“.

Nekrologja. Jan Zieliński, rękawicznik, żołniorz wojsk polskich z 1831 roku, urodzony w r. 1814, zmarł w Krakowie d. 13 b. m. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano z domu przy ul. Mostowej l. 4 do kościoła Bożego Ciała, a po odprawionem nabożeństwie, zwłoki będą przewiezione na cmentarz miejscowy.

ROZMAITOŚCI.

Sensacyjna sprawa. Do czego może doprowadzić owładnięcie umysłu młodego dziewczęcia przez niegodziwą guwernantkę cudzoziemkę, świadczy o tem sensacyjny fakt, który się w tych dniach wydarzył na pograniczu pruskiem, o czem donoszą z okolicy Wielunia.

U państwa X. przebywała od trzech lat guwernantka Róża P., z pochodzenia szwajcarka. Starsza panna X., licząca obecnie 19 lat, zawarła z guwernantką, młodszych siostrzyczek ścisłą przyjaźń, która doprowadziła do fatalnego zdarzenia. Podczas tygodniowej nieobecności państwa X., którzy wyjechali do krewnych pod Kalisz, Róża P. namówiła swą przyjaciółkę na wycieczkę za granicę, co się zresztą przy ułatwionym przejeździe za półpaskami dość często powtarzało.

Kiedy jednak upłynęła doba i guwernantka z panną X. nie wracały, zaniepokojony rządzca przedsięwziął poszukiwania i nim państwo X. powrócili, już było wiadomem, że Róża P. uwiozła ich córkę. Nadto p. X. stwierdził brak 700 rubli gotowizny i 5000 rs. w różnych papierach, zabranych z szuflady kantorku, otworzonej zawczasu dorobionym kluczem. Rozwinięto w celu odszukania niecnej guwernantki energiczne śledztwo. Państwo X. córkę znaleźli w Bernie w Szwajcarji, gdzie Róża P. chciała ją tam wydać za mąż za swego kuzyna, licząc, że po fakcie spełnionym rodzice wszystko przebaczą. Zawiodła się jednak, gdyż, zanim państwo X. przybyli, sama panna już się zgłosiła o pomoc do miejscowej policji. Okazało się, że dziewczę dopiero w wagonie pociągu w Kępnie zostało przez Różę P. zawiadomione o zamierzonej wycieczce do Szwajcarji. Dopiero dalsze propozycje po przybyciu do Berna skłoniły pannę X. do energicznego postąpienia.

Nikczemną guwernantkę, jako zwykłą złodziejkę aresztowano, lecz p. X. skradzionych walorów, widocznie gdzieś ukrytych, dotychczas nie odzyskał.

Po Amerykańsku. Zupełnie amerykańskie stosunki przypomina zajście d. 4-go b. m. w Środzie w Wielkopolsce. Przed niedawnym czasem wybrani zostali do komisji stadnin królewskich pp.: porucznik Kohlsaaat ze Słupi, porucznik Mikulski (niemiec) z Siekierek i p. Gregor, dziedzic dóbr Nagradowic. Tymczasem dwaj pierwsi oświadczyli, że pracować razem z p. Gregorem nie mogą, ponieważ ten nie był oficerem. Obrażony w ten sposób p. Gregor wyzwał obydwóch tych panów na pojedynek, którego ci znowu nie przyjęli, oświadczając, że p. Gregor, jako nieoficer, nie może dać satysfakcji. Na to oświadczył p. Gregor, że gdziekolwiek antagonistów swoich spotka, wypoliczkuje. Jakoż jednego z nich, Mikulskiego, spotkał w d. 4-ym b. m. po południu, w Środzie, w hotelu Hüttnerowej, a gdy ten wyszedł na podwórze, poszedł za nim i wypoliczkował. Na to Mikulski dobył rewolweru, mówiąc:

— Dam panu tem odpowiedź.

— I ja nie jestem bezbronnym — odpowiedział Gregor — dobywając również rewolwer.

Poczem obaj strzelili do siebie, załatwiając w ten sposób pojedynek bez pomocy sekundatów i lekarza. Mikulski otrzymał niebezpieczny strzał w nogę, który mu kość zdruzgotał. Gregor natomiast lekką tylko ranę, również w nogę. Zapalczywość obu przeciwników była tak wielką, że amerykański ten pojedynek urządzili na podwórzu, na którem znajdowało się kilku parobków, jednemu z nich przeszła kula tuż nad głową.

Z zazdrości. Marynarz, nazwiskiem Rumbold, z Grimsby w Anglji, skazany został przez sąd przysięgłych na śmierć. Miał kochankę; odpłynął na morze. Żarła go zazdrość wściekła; porzucił towarzyszy, sam, w łodzi o jednym żaglu wrócił na brzeg i zabił wystrzałem z rewolweru niewierną kochankę swoją. Poczem sam oddał się w ręce sprawiedliwości i łkał nad trupem zabitej. Gdy zaś szedł na śmierć: „Dajcie mi — rzekł tęgiej wódki i mocnego tytuniu, abym przypadkiem nie zadrżał w stanowczej chwili. Tam, w górze, z nią się może spotkam i wstydby mi było, gdyby mi w twarz cisnąć mogła wyrzut, żem raz w życiu stchórzył“. I czyż nie szkoda tak dzielnej natury zdruzgotanej, zniweczonej jednym kaprysem niewieścim! Stara a wiecznie smutna historja...

Wędrowny aresztant. Nieiaki Antoni Kuczurbajew, z urodzenia Kirgiz, ojciec rodziny i zamożny gospodarz, posądzony został o kradzież konia, o czem doniesiono z Petersburga i o sprzedaż takowego. Dwa tygodnie trzymano go w więzieniu, po uwolnieniu zaś oddany został pod dozór policyjny, a tym sposobem władzę obowiązano dostawić go do miejsca. Rozpoczyna się tedy wędrówka, naprzód przeprowadzono go do Nowojeń-skiego zarządu policji, odległego od miejsca zamieszkania Kuczurbajewa o 90 wiorst, a ztamtąd odesłano go znowu do więzienia w Saratowie. Z Sarasowa powędrował nieszczęśliwy człowiek do innych więzień w Kozłowie, Woronieżu, Rostowie a następnie na Kaukaz, mianowicie do m. Baku. Tutaj władza policyjna osądziła, że byłoby właściwem wysłać go morzem, jakoż popłynął naprzód do Iranu, w okręgu kaspijskim, a ztamtąd do Aschabatu i Tczardży, w końcu do Buhary i Samarkandy. W tem mieście pozwolono mu spocząć przez pół roku. Cóż się dalej dzieje? Oto w tym czasie, kiedy przypuszczalny zbrodniarz siedział pod kluczem, władze kirgiskie rozesłały listy gończe. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, Kuczurbajow przepadł bez wieści. Dopiero naczelnik więzienia w Taszkencie, przeglądając przypadkowo akta, wynalazł nazwisko aresztanta i oświadczył gotowość odesłania. Kuczurbeja do miejsca urodzenia. Tak więc po trzyletniej podróży, Kuczurbej został uwolniony, powróciwszy jednak do rodziny znalazł ją w nędzy, a gospodarstwo w zupełnej ruinie. Coś podobnego mogło się rzeczywiście tylko w Rosji wydarzyć.

Zakonnicą została siostrzenica prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Carnota, panna Dupont. Przed paru dniami wykonała panna D. śluby zakonne w klasztorze św. Leonarda w asystencji biskupa z Limoges.

Nieuwaga żony przyspieszyła śmierć Johna Tyndalla. Tak przynajmniej orzekły powagi lekarskie. Pani Tyndallowa dała mężowi za dużą dawkę chlorolu, która zamiast pomódz, dobiła starca.

Karta geograficzna Chin należy do arcydzieł w swoim rodzaju; rozpoczęta w 1661-ym r., ukończoną została w r. 1818-ym! Oprócz chińskich uczonych pracowali nad nią głównie Jezuici i stworzyli istotnie dzieło budzące dziś podziw rzetelny. Lepszej karty nie posiada żadne „wielkie“ państwo europejskie. Ścisłość i wiarogodność jej topograficznych wymiarów nie pozostawia nic zgoła do życzenia. Drogocenna ta karta znajduje się w zbiorach pekińskiego dworu.

W nędzy. W tych dniach zmarła w Odessie ś. p. Wanda z Kątskich Witkowska. Była to córka Apolinarego, znakomitego wirtuoza i dyrektora, a zarazem założyciela Instytutu muzycznego. Ś. p. Wanda Witkowska również uchodziła za artystkę wielkiego talentu i koncerty jej miały przed ćwierć wiekiem ogromne powodzenie. Śmierć nastąpiła w smutnych warunkach, gdyż ś. p. Witkowska cierpiała w ostatnich latach nędzę.

Koncert na oceanie. Urządził go, zgadnijcie państwo kto? Pianista nasz Śliwiński. Zaangażowany na pół roku występów w Ameryce, płynął niedawno z Anglji do Nowego Jorku na parostatku „City of New-York“. Któregoś dnia podniesiona zostaje u stołu wspólnego kwestja ... nad sierotami po marynarzach. Każdy lituje się nad ich losem; każdy westchnienie swoje do... Śliwiński bierze rzecz do serca całkiem serjo... krzątnął się i oto dochodzi do skutku na statku samym — przepyszny koncert, którego program wypełnia prawie całkowicie sam Śliwiński. Były bilety wstępu; miejsca siedzące i stojące numerowane. A wszystko na dochód sierot po marynarzach. Uzbierała się pokaźna suma. Śliwiński był rad, a z nim jeszcze bardziej radzi słuchacze.

Nieszczęśliwy wypadek przydarzył się biskupowi z Banialuki, który przedwczoraj wieczór gdy we Fiume zamierzał wsiąść na okręt, aby się udać do Zary, skutkiem pośliźgnięcia się wpadł w morze. Wprawdzie natychmiast z wody go wydobyto, ale niedługo potem na udar życie zakończył. Bolesny ten wypadek sprawił w mieście wrażenie przygnębiające.

Składki na pomnik Gounoda w Paryżu wzrastają szybko. Do chwili obecnej zebrano 90,000 fr. Komitetowi składkowemu prezyduje znany muzyk Ambroży Thomas.

MYŚL.

Na życia stepie, w zieloność zdobnym,
Bogatym w cienia osłony,
Trzy źródła biją, trzy źródła szemrzą
Srebrnemi, dźwięcznemi tony.
Pierwsze szalone, skoków burzliwych
Pełne, to źródło młodości.
Obficie płynie i szczęścia chwile
Młodzieńczej daje ludzkości.
Drugie, to źródło kastalskich uciech,
Namiętne ono i chyże.
W szemraniu swojem ma tonów tyle,
Co w pieśni, tęczy lub lirze.
Ostatnie wreszcie źródło — spokojne,
Barwy i tonów nie zmienia.
Łagodnie płynie, a cicho szemrze,
To źródło jest — zapomnienia.
Kto pił z tych źródeł, kolejno tchnących
Miłością, nadzieją, wiarą,
Ten już o sobie powiedzieć może,
Że życie pił pełną czarą...

OSTATNIA POCZTA.

Rozprawy nad stanem wyjątkowym w Czechach mają się już ku końcowi. Wczoraj przemawiał antysemita Lueger, jako jeneralny mowca przeciw ustawie. Dziś mówią Herold i Fuchs.

Przewodniczącym komisji prawniczej został wybrany hr. Piniński.

Traktat handlowy z R[illegible]nją będzie jeszcze w tym roku przez Austrję [illegible]dpisany. Traktat, prócz przyznania warunk[illegible]stw najbardziej uprzywilejowanych, nie [illegible]ędzie zawierał szczególniejszych ustępstw taryfowych.

Organ Richtera, *Freisinnige Ztg*, dowiaduje się, że zapowiedziane wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół ludowych w Poznańskiem, polega na uchwale rady ministerjalnej, której przeprowadzenia podjął się obecnie minister Bosse. Caprivi zawiadomił poufnie ks. arcybiskupa Stablewskiego o zamierzonych ustępstwach.

Z Berlina telegrafują, że nie zostaną przedsięwzięte przeciw anarchistom żadne kroki międzynarodowe. W tutejszych kołach przeważa przekonanie, że dotychczasowe ustawy są wystarczające. W tym duchu wyraził się Caprivi d. 13 b. m. na parlamentarnym objedzie, kiedy w rozmowie dotknięto tej kwestji.

Köln. Ztg donosi, iż w ostatnich dniach aresztowała policja wielką liczbę anarchistów w rozmaitych miastach Hiszpanji i znalazła przy nich interesujące pisma. Aresztowano również sprawców znanych eksplozyj w Villanuova. Kortezom hiszpańskim ma być przedłożony projekt ustawy, upoważniający rząd do skazywania anarchistów na banicję do hiszpańskich posiadłości w zatoce gwinejskiej.

Z Palerm[illegible]legrafują d. 14 grudnia: Statki wojenne „Strom[illegible] „Fieramosca" oraz „Iride" [illegible]ybyły tutaj. W[illegible] Giardinello, gdzie rozpoczęto [illegible]ztwo sądowe, przywrócono już porządek. Po[illegible]ek panuje także w Partonico, gdzie podjęto [illegible]wrót [illegible]ypłatę podatków spożywczych.

Kilka dni temu [illegible]doniósł nam specjalny nasz koresponuent w dro[illegible] [illegible]graficznej, że w Petersburgu odkryto nowy [illegible]pisek na cara. Dziś *Boersen-Cour* potwierdza tę wiadomość i takie o tem podaje szczegóły:

W nocy d. 3. grudnia przychwycono na Newie łódź z drzewem budulcowem, pod którem znajdowały się 3 pudła z dynamitem. Właściciel łodzi i wioślarze podali nazwisko pewnego studenta medycyny, jako odbiorcy skrzynek z materjałem wybuchowym, a ujawszy raz nić sprzysiężenia, odkryto niebawem olbrzymią akcję nihilistyczną. Dotychczas aresztowano 50 osób, wśród których znajduje się kilka młodych panienek i wielu oficerów. Władze policyjne twierdzą, że istnieją niezbite dowody, iż zamach zamierzony był przeciw carowi, a wykonanym miał być zimą, podczas przejażdżki, jaką car codziennie sankami odbywa. Student medycyny, aresztowany zaraz po wykryciu owych skrzynek, miał złożyć „pod knutem" obszerne zeznania, a na innych więźniach męczarniami więcej wymuszono. Niektórych aresztowanych wysłano już w drodze administracyjnej na Sybir, a inni mają stanąć wkrótce przed sądem wojennym.

Podpisani zapraszają wyborców z kurji większej posiadłości na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie w sali Rady powiatowej w Kołomyi dnia 19. grudnia 1893 o godzinie 3. po południu. *Ludomir Cieński, Stefan Moysa, Roman Puzyna.*

Telegramy.

Wiedeń 15 grudnia. Wczoraj skończyły się rozprawy nad rozporządzeniami wyjątkowemi w Pradze, poczem Izba w imiennem głosowaniu, przyjęła przedłożenie rządowe większością 186 głosów przeciw 75. Z Koła polskiego nie przybyło na posiedzenie 14 posłów. Z Rusinów głosowali z Czechami: Romańczuk, Podlaszecki i Teliszewski; inni wyszli. Gdy przewodniczący uwiadomił Izbę o wyniku głosowania, galerja krzyknęła: Hańba!

Wiedeń 15 grudnia. Na wieczornem posiedzeniu rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad prowizorjum budżetowem. Przy tej sposobności ks. Windischgraet stwierdził, że koalicja zdobywa sobie coraz szersze sympatję.

Wiedeń 15 grudnia. W uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mianowani rzeczywistymi profesorami: dr. Rosenblatt prawa karnego, Adametz chowu bydła.

Berlin 15 grudnia. Reichstag przyjął traktaty handlowe z Serbią i Hiszpanią.

Paryż 15 grudnia. Nuncjusz papieski imieniem Ojca św. wynurzył rządowi francuskiemu oburzenie z powodu ostatniego zamachu.

Rzym 15 grudnia. Crispi przedstawił już królowi nowy gabinet.

Wiedeń 14 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 342.37, Laenderbank 250.30, Staatsbahn 308.—, Lombardy 106.25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakłądzie obserwacyjnym.

Kraków. 12 grudnia.

Ruch targowy z dnia 11 i 12 grudnia 1893. Przypędzono 3391 sztuk. Notowano para żywych prosiąt 18 do 24, chude 26 do 32 złr. —·—. Mięsne —·—. Tuczno 33 do 38 — ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano 3359 do krajów Monarchii.

Wiedeń 11-go grundnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 448, węgierskich 1603, niemieckich 2107; razem 4167 sztuk. Płacono galicyjskie 54—57, osobliwe 60—63, paszony ———. Węgierskie 54—56, osobliwe 58—63, niemieckie 55—58, osobliwe 60—68 złr, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 12 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1375 sztuk. — Płacono 35—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Grand. A. hr. Plater, z Warszawy. M. Bogdanowicz ze Lwowa. B. Fürtel, z Wiednia. S. Jankovits, z Wiednia. F. Braumanowa, z Warszawy. J. Muck, z Wiednia. P. Schutz, z Wiednia. L. Oraczewski, z Król. Pol. F. Winterberg, z Pragi. S. Lewin, z Jassy.

Hotel Saski. H. F. Clement, z Paryża. Simont Jubs, z Paryża. A. Clement, z Paryża. J. B. Clement i F. Clement, z Paryża. Dr. K. Lewakowski, ze Lwowa. J. Fränkel, z Sosnowic. E. Thiers, z Drezdna. P. Waisse, z Wiednia. L. Lourie, z Wiednia. H. Weychertowa, z Warszawy. M. Wąsowska, z Warszawy. E. Suchecka, z Wronina. M. Czartoryska, z Warszawy. M. hr. Kwilecki z Oporowa.

Hotel Drezdeński. M. Schönmann, z Wiednia. M. Laurich, z Opawy. J. Kornicer, z Agramu.

Hotel Krakowski. E. Dworski, ze Lwowa. T. Skomorowski, z Warszawy. U. Śliwińska, z Petersburga.

Hotel Imperjal. T. Słomski, z Kołomyi. W. Kukawski. ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w. 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 Grudnia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier. opod.	97 40	Anglobank	152 50
Renta austr. srebrna „	97 30	Union	254 50
Renta austr. 4% złota	118 25	Bankverein	123 25
Renta austr. 4% koronowa	96 70	Akcye Landerbank.	251 —
Akcye bank. austr.-w.	1005 —	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	343 25	„ „ lwowsko-czerniow.	261 —
Londyn	124 75	„ „ południ.	106 25
Napoleony	9 94½	Elbenthal	238 75
Dukaty	5 90	Nordbahn	2880 —
Marki	61 30	Staatsbahn	308 —
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	47 30
4% „ „ złota	116 35	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	132 —
Losy tureckie	52 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 Grudnia.

Banknoty austr.	163 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 70	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	215 20	„ austr. kred.	206 50
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	215 25

NADESŁANE.

BANK ZIEMSKI W POZNANIU.

Na walnem Zebraniu Banku Ziemskiego dnia 5-go października 1893 r. uchwalono **jednomyślnie** nową emisyę 800 akcyi po 1000 marek, celem podniesienia kapitału zakładowego naszej instytucyi do dwóch milionów marek.

Uchwała powyższa jest rezultatem życzeń i wniosków objawionych już rok przedtem na Walnem Zebraniu w roku 1892, a również i wynikiem uznania, wyrażonego przez III. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, który publicznie i jednomyślnie zachęcił nas do dalszej a wzmocnionej pracy nad osadnictwem krajowem.

Przypomniano także wyraz opinii powszechnej z czasów pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego, że o dalsze uposażenie nie będzie trudno, byle nowa instytucya okazała żywotność w kierunku swego programu parcelacyjnego.

Jakkolwiek Dyrekcya i Rada Nadzorcza podzielały najzupełniej zapatrywania przemawiające za podniesieniem kapitału zakładowego, jednakże wniosku odnośnego wcześniej nie stawiły, będąc zdania, że należy doczekać się chwili, w której rzecz stanie się konieczną, a rezultaty, przez Bank osiągnięte, usuną obawy i niepewności, jakie towarzyszyły początkom Banku Ziemskiego przed laty pięciu. Obecnie, utworzywszy przeszło 720 nowych zagród gospodarczych, na obszarze 32,000 morgów, wartości pierwotnej blisko pięciu milionów marek, doczekawszy się szczęśliwej chwili, w której rząd, uznając konieczność pomnożenia małej własności, przyszedł tejże w pomoc przez nowe ustawy rentowe, z radością przyjęliśmy uchwałę wypuszczenia nowej emisyi i to z najgłębszem przekonaniem o konieczności dalszego rozwoju naszej instytucyi.

Potrzeba powiększenia kapitału zakładowego wypływa bez wszelkiej wątpliwości z obecnego położenia rzeczy: fundusze bankowe, jak to ostatnie sprawozdanie uwidocznia, uwięzione są po większej części w dotychczasowych parcelacyach, a zwrot ich powolniej postępuje, niż zapotrzebowanie środków gotowych na dalszą pracę osadniczą.

Prawodawstwo rentowe zwiększyło ruch osadniczy bardzo znacznie, więcej nawet, niżeli przewidywano. Generalna Komisya*) w Bydgoszczy zdziałała w dwóch latach pięć razy więcej w swym obwodzie na polu osadnictwa krajowego, niżeli Niemiecka Komisya Kolonizacyjna w siedmiu latach swego istnienia.

Dowód to najlepszy, ile jest u nas materyału, nadającego się do kolonizacyi wewnętrznej. Areał większych majątków ziemskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, któryby mógł i powinien częściowo być rozparcelowanym, wynosi według naszych obliczeń przeszło 500 razy tyle, ile obszar osad, dotąd powstałych za pośrednictwem Banku Ziemskiego. Z drugiej strony wspomnieć warto, iż w ostatnich dziesięciu latach wyemigrowało od nas za morze przeszło 500 razy więcej osób, niżeli wynosi liczba osadników w parcelowanych przez nas majątkach. Cyfry powyższe wykazują, jaką byłoby szkodą nie do obliczenia dla naszego społeczeństwa, gdyby w takich stosunkach cały ruch agrarny zagarnęły ręce obce, w skutek braku sił lub niezaradności naszej.

*) Władza rolnicza zajmująca się regulacyą stosunków włościańskich i udzielaniem rent państwowych.

Nie łudzimy się oczywiście nadzieją, abyśmy zdołali nawet przy kapitale podniesionym do dwóch milionów marek ująć wszelkie interesa parcelacyjne w naszym kraju, lecz sądzimy, że korzystając z kredytu rentowego i zasobów osadników w gotowiźnie, potrafimy zaspokoić słuszne żądania wszystkich zgłaszających się do nas interesantów.

Słusznie chlubić się może nasze społeczeństwo, iż zrozumiało potrzebę wewnętrznej kolonizacyi i założyło w tym celu Bank Ziemski, zanim władze państwowe uznały konieczność reformy w tym kierunku. Dzisiaj, gdy doczekaliśmy się prawa rentowego, ułatwiającego osadnictwo, tem większy ciąży na społeczeństwie obowiązek podwoić energią akcyi osadniczej i środki jej finansowe wzmocnić, aby utrzymać rozpoczęte dzieło i na szerszą skalę je rozwijać. Przy pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego ogół sądził, że czyni ofiarę, podpisując akcye. Mniemanie to zbite doświadczeniem lat pięciu, w których, pomimo nader trudnych początków, wypłacaliśmy regularnie 4% dywidendy. Rezultat ten przekonać powinien osoby nam życzliwe, że na przyszłość, wobec korzystniejszych warunków, wytworzonych przez prawodawstwo rentowe, jako pewnik niemal przyjąć można, że akcye Banku Ziemskiego, póki teńże wierny swemu programowi pozostanie, będą papierem zachowującym stałą wartość i przynoszącym odpowiednie zyski w odsetkach.

Powyższe uwagi dają nam nadzieję, że nowa emisya akcyi, jednomyślnie uchwalona, bez trudności pokrytą zostanie.

Warunki nowej emisyi są następujące:

1) Pomimo, że rezerwowy fundusz Banku wynosi obecnie przeszło 3% kapitału zakładowego i że nowe akcye równe prawa do niego mieć będą, wypuszczone one zostaną al pari po 1000 marek, z dodatkiem tylko 5 marek na stempel.
2) Wpłata kapitału nastąpi w czterech ratach, po 250 marek.
3) Przy subskrypcyi wpłacić należy pierwszą ratę 250 marek, z dopłatą 5 marek na stempel.
4) Radzie Nadzorczej nie przysługuje prawo ściągania półrocznie więcej, niż jednej raty.
5) Od rat wpłaconych obliczać będzie Bank Ziemski za pełne miesiące po $3\frac{1}{2}$% na korzyść subskrybenta, aż do chwili zamknięcia subskrypcyi.

W załączeniu przesyłamy arkusze subskrypcyjne, przekonani, że W. Pan nietylko sam weźmiesz udział w subskrypcyi, lecz że w kole znajomych zechcesz zjednać nam nowych akcyonaryuszów.

Zwracamy uwagę Pańską, że arkusze subskrypcyjne **in duplo** wypełnione i podpisane być muszą.

Dla wygody interesantów, mieszkających po za granicami państwa pruskiego, podejmują się łaskawego pośrednictwa w subskrypcyi instytucye, które ogłosimy osobno w pismach publicznych.

Zresztą podpisane arkusze wraz z kwotą 255 marek na pierwszą ratę i stempel odsyłać można pocztą wprost do **Banku Ziemskiego w Poznaniu.**

BANK ZIEMSKI.

Rada Nadzorcza
St. Żółtowski. prezes.

Dyrekcya.
Al. Chrzanowski.
Dr. Kalkstein.